POLSKA NARODOWA

Nr 27 (144) | Poznań 2 lipca 1939 r. | Rok 4. Cena 10 gr

Dwie wizje

Pokolenia niewoli pielęgnowały w duszach wizję Polski niepodległej. Pokolenia narodowe widziały ojczyznę zarówno niepodległą, jak i zjednoczoną opartą o naród — i taką w wyniku poświęceń oraz zmagań wywalczyły. Powojenne pokolenia narodowe sięgnęły po ideał Polski Wielkiej, Polski Narodowej i ku takiej Polsce kroczą przez walkę — pracę i ofiarę.

Narodowiec widzi i czuje dobrze, jaką ta Polska ma być: „go dziwa, sprawiedliwa, katolickiego nabożeństwa. Polska ludzi sytych!“ — mówiąc słowami modlitwy Doboszyńskiego...

Polska bez żydów i Polska dla Polaków, Polska Wielka.

Każde z tych pojęć i haseł można uzupełnić programem, który narodowiec zna i o który walczy narzucając wiarę weń coraz szerszym kołom narodu. Cel jest wyraźny, środki znane i wypróbowane, metody organizacyjne ustalone.

Prawda, że istnieją wielkie masy maruderów ruchu narodowego, które życząc mu zwycięstwa nie kwapią się na szaniec walki, a tylko prypatrują się z boku i oklaskują sukcesy, albo użalają się nad porażkami. Prawda, że w gromadzie maruderów poczesne miejsca zajmuje inteligencja, która chowa głowę pod poduszkę i nie widzi błyskawic i nie słyszy gromów burzy huczącej nad jej głowami. To wszystko prawda. Ale też prawdą jest, że rośnie załoga walcząca, że coraz większe odnosi zwycięstwo, że zmusza przeciwników do kapitulacji albo też do realizowania tych zasad politycznych, które narodowcy głoszą i do których dążą.

Napisano po zgonie Dmowskiego, że nic nie zatrzyma lawiny myśli i czynów, którą ruszył. — Przeniknie ona tam, gdzie głucho o niej dotychczas było, obojętne obudzi mózgi i nieświadomych oświeci.

Lawina rośnie i dociera wszędzie. Ktoś przyniósł niedawno do jednego ze szpitali, gdzie leczyło sie grono „sanatorów“ tom pism Dmowskiego. Z niechęcią i niewiarą brano go do ręki, ale po kilku godzinach czytano go już wspólnie, głośno. I odtąd zaczęły się w owym szpitalu „wieczory Dmowskiego“; głośne czytanie jego dzieł, których coraz to nowe tomy trzeba było dostarczać, namiętne pochłaniając myśli, które budziły, ujmowały w system i karby drzemiącą w duszach wizję polskiego ideału narodowego.

A przykład to nie jest odosobniony. Kto się bez uprzedzeń zetknie z narodową myślą, kto bez fałszu zbliży się do narodowej pracy i akcji, ten z ochotą łączy się z wielkim prądem ruchu narodowego i bierze udział w jego walce.

Jeśli by ktoś zapytał dlaczego tak jest, to odpowiedź narzuca się sama. Bo w ruchu narodowym tkwią prawdy czerpane ze źródeł duszy narodu oraz jego dziejowych przeznaczeń. Trafiają one do każdej, zdrowej duszy polskiej.

Zdrową duszę polską przenika dziś niewątpliwie wizja Wielkiej Polski, która z tak szerokim rozmachem pchnięta została przez ruch narodowy na drogę realizacji. Pochodu tego nie zatrzyma już nic, ani żaden przeciwnik, ani przemiany w świecie, ani żaden wstrząs.

Wizja ta znajduje obecnie swój drugi wyraz, który nazwalibyśmy — wizją terytorialną, wizją granic Dmowskiego. Ruch narodowy nigdy nie zapomniał o tych granicach i nigdy nie rezygnował z ich realizacji. Jeśli cały wysiłek skierował na unarodowienie Polski, to także z myślą przygotowania jej do przyszłych zmagań dziejowych o Polskę większą nie tylko swoim ustrojem, charakterem i elementem siły, ale także — Polskę większą terytorialnie, szeroko opartą o Bałtyk o obejmującą wszystkie polskie ziemie.

O taką Polskę narodowcy będą walczyć w pierwszym szeregu jeśli nadejdzie ku temu czas i — wywalczą ją!

Nie bądźmy prorokami! Dzieje nakreślą terminy... Obie wizje — Polski narodowej i Polski w granicach Dmowskiego — będą urzeczywistnione. Narodowcy nie zrezygnują z żadnej z nich, bo obie składają się na ideał. **prawdziwie Wielkiej Polski.**

Maciej Kocina.

Roman Dmowski mówi:

„Długotrwające obce rządy, stawiające sobie za jedno z głównych zadań oderwanie od Polski wszystkiej ludności niepolskiego języka, — wytworzyły bardzo niezdrowe stosunki na ziemiach, przez tę ludność zamieszkanych. Do uzdrowienia tych stosunków najmniej się nadawał system rządów radykalnie parlamentarnych...

Narody, pozostajace pod panowaniem rządów demokracji, niezadługo spostrzegą, że ich niejednolita, rozłażąca się polityka, nie wytrzymuje współzawodnictwa z polityką narodów, które wyzwoliły się z pod rządów masonerii i żydostwa. I to je zmusi do naśladowania tamtych.

„Dni Morza“

Utrata niepodległości i 150-letnia blisko niewola nauczyły nas jednego: doceniania znaczenia związania Polski z Bałtykiem. Olbrzymią wagę tego zagadnienia zrozumieli najlepiej twórcy Obozu Narodowego — Popławski, Balicki i Dmowski, którzy już przed pół wiekiem głosili zasadę, że silna Polska musi się oprzeć o Bałtyk. To zrozumienię było też powodem, że Roman Dmowski nie szukał wielkości Polski na Wschodzie, u bram Kijowa, w „sojuszach“ polsko - ukraińskich, lecz walczył w Wersalu o szeroki dostęp Polski do morza, walczył o polski Gdańsk i polskie Prusy Wschodnie.

Dziś — myśl Romana Dmowskiego zwyciężyła w całym Narodzie. Obchodzone od paru lat, tradycją już uświęcone „Dni Morza“ są najlepszym tego dowodem. Spojrzenie Polaków kieruje się dziś ku Gdyni, ku Gdańskowi, ku Bałtykowi, zaślubionemu na wieki z Polską symbolicznym gestem gen. Hallera w r. 1920.

„Dni Morza“ są manifestacją narodową na rzecz morza — i Pomorza. Nie to jednak, nie manifestowanie, jest istotą zagadnienia. „Dni Morza“ wtedy dopiero spełnią w stu procentach swe zadanie, gdy społeczeństwo polskie czynem udowodni swą miłość do Bałtyku. Czynem który musi się wyrazić w zaciemnieniu pogodnego błękitu fal morskich żelaznymi kadłubami polskich okrętów wojennych, groźnymi lufami dział, szczerzących swe zęby w stronę zachodniego sąsiada.

W tym — i tylko w tym — leży siła Polski na morzu. Niech „Dni Morza“ zwrócą naszą uwagę na to zagadnienie, a spełnią swe zadanie!

W kraju...

Zakazy

Jak ostatnio doniosła prasa narodowa, władze administracyjne w Gdyni uznały za stosowne wydać zakaz udziału wszelkich organizacji politycznych w obchodzie „Dni Morza“. Cóż zakaz ten — którego powodów oficjalnie nie znamy — oznacza w praktyce? Przeciw komu jest on skierowany? Nim postaramy się znaleźć na to pytanie odpowiedź, sięgnijmy myślą wstecz do jednej z ostatnich manifestacji publicznych w Gdyni. Z organizacji politycznych szły wtedy w defiladzie (bo o nią tu chodzi): karne, imponujące swą bojową postawą, blisko 1000 ludzi liczące szeregi umundurowanych członków Stronnictwa Narodowego oraz... grupka „czerwonych“ zwolenników żydokomuny, witające przedstawicieli władz i duchowieństwa komunistycznym pozdrowieniem: zaciśniętą pięścią, wzniesioną w górę.

Rezultatem komunistycznej prowokacji było oświadczenie ks. biskupa Okoniewskiego, że nie będzie brał udziału w żanych tego rodzaju uroczystościach, o ile podobne fakty miałyby się powtórzyć.

Dodajmy do tego, iż „Ozon“ na terenie Gdyni nie może nigdy — mimo najlepszych chęci i mimo usilnych starań — skleić nawet jednej czwórki jako „delegacji“ na defilady itp. Wszystko to razem stworzyło podstawy do wydania wspomnianej na początku tych uwag decyzji. Teraz jasne jest, iż zakaz gdyński wymierzony jest wyłącznie przeciw Stronnictwu Narodowemu. Zwłaszcza, iż na „Dni Morza“ przewidziany jest liczny zjazd uczestników z całej Polski, którzy — broń Boże — mogliby ewentualnie stwierdzić naocznie siłę ruchu narodowego na Pomorzu i w Gdyni.

Zakaz gdyński nie jest zresztą ani pierwszy, ani jedyny. Wielkopolska jest od szeregu miesięcy w tym trudnym położeniu, iż ruchowi narodowemu nie pozwala się ani na zebrania publiczne, ani na manifestacje, ani na akademie, ani w ogóle na nic, co — zdaniem władz — mogłoby „zakłócić spokój i porządek publiczny“.

Jest to — dla dzisiejszych czasów — zjawisko wcale znamienne i charakterystyczne. Z jednej strony słyszy się pięknie brzmiące hasła o „zgodzie narodowej“, a z drugiej Obozu Narodowemu zakazuje się — dosłownie wszystkiego.

Jeśli jednak chodzi o nasze, w tej sprawie stanowisko, to stwierdzić musimy jedno: nie pierwszy to raz spotykamy się z tego rodzaju nastawieniem do naszego ruchu t. zw. czynników oficjalnych. Wielokrotnie już podobne „przyjemności“ nas spotykały, ale też wielokrotnie je wytrzymaliśmy. Po prostu: przyzwyczailiśmy się już do tego.

Tym zaś, którym się zdaje, iż zakazami zlikwiduje się polski ruch narodowy, albo przynajmniej ukryje się go przed okiem „zjednoczonego“ społeczeństwa, odpowiadamy słowami narodowców gdyńskich: „W uroczystościach „Dni Morza“ weźmiemy udział bez względu na to, czy się to komu podoba — czy nie; robimy to bowiem nie dla kogokolwiek i nie dla czyjejkolwiek przyjemności, ale tylko dla Polski“.

(j. pat.)

Demaskujemy!

„Obrona Ludu“ broni... żydów

Wychodząca w Nowym Mieście Lubawskim „Drwęca“ zwraca uwagę na bolesną prawdę, że „Obrona Lud“ z Torunia, mieniąca się organem „Stronnictwa Pracy“ i pismem robotniczym, deklaruje się jako obrońca żydostwa.

„Tak czyni pismo — pisze „Drwęca“ — wychodzące w stolicy Pomorza, mającego tak chlubną kartę dziejów walki o polskość Pomorza, o oczyszczenie go z pasożytnictwa żydowskiego. Ile to ofiar, pracy, trudu było wówczas potrzeba, aby wywalczyć naszym miastom pomorskim ich czysto polskie oblicze, które tak dziś raduje i zachwyca naszych rodaków z innych b. dzielnic. I pomyśleć, obecnie, po 20 latach niepodległości Pomorza, znalazło się w jego stolicy pismo, gorąco ujmujące się za żydami i usilujące przekonać swych czytelników, że żydzi w Polsce, to bynajmniej nie element szkodliwy i niebezpieczny, a przeciwnie, nawet użyteczny i potrzebny. Sprawie obrony żydostwa w Polsce „Obrona Ludu“ poświęciła aż kilka numerów. Nie możemy ani nie chcemy tego niesłychanego elaboratu w całości przytaczać, ale podamy poniżej krótki choć tylko wyciąg bardziej znamiennych myśli i argumentacji rzeczonej apologii żydowskiej ze strony wymienionego pisma.“

„Obrona Ludu“ miała odwagę pisać:

„Żydowskiego niebezpieczeństwa nie trzeba przeceniać, ani wyolbrzymiać“.

„Polityka dążąca do masowego usunięcia żydów z Polski, nie jest ani możliwa, ani pożądana.

„Żydzi są zdolniejsi, pracowitsi i inteligentniejsi od Polaków“.

„Żydzi krzewicielami literatury, nauki i sztuki w Polsce“.

Nie są to wypadki odosobnione, bo ostatnia „Obrona Ludu“ (nr 76 z dnia 25 czerwca br.) napisała m. in. tak:

„Tak np. opozycja domaga się słusznie reformy wyborczej do naszych ciał ustawodawczych, ale tylko część jej zdaje sobie sprawę z tego, że znajduje się ona w ścisłym związku ze sprawą mniejszości narodowych to znaczy: że prawdziwie demokratyczna reforma wyborcza nie może się godzić z pozbawieniem praw politycznych bądź to wszystkich, czy niektórych mniejszości narodowych, nie może też harmonizować z rozmaitymi sztuczkami z zakresu tzw. geometrii wyborczej, polegającej na specjalnym np. wydzielaniu okręgów wyborczych na niekorzyść pewnych warstw, czy grup narodowych. Wiemy, ile szkody metoda taka przyniosła np. szczególnie w ordynacji wyborczej do samorządu miast.“

Przy innej okazji toruński organ Stronnictwa Pracy próbował dowodzić, że „u żydów jest mniej przestępstw, niż u Polaków“. To też słusznie „Drwęca“ z oburzeniem pisze:

„Czyż pismo to już aż tak zaślepło w bezpamiętnym zaprzedaniu się żydom, że nic nie wie o gnębieniu przez żydów w czasie niewoli na równi z hakatystami lud polskiego, o jego wynarodawianiu przez żydów, czyż nic nie wie, jak to żydzi we wszystkich trzech b. zaborach wszędzie łączyli się z naszymi gnębicielami, aby im pomagać w niszczeniu żywiołu polskiego, czy nic nie wie jak to w czasie okupacji niemieckiej w b. Kongresówce do spółki z Niemcami łupili aż do krwi biedny lud polski, a nie dość na tym ze zemsty za lada co wydawali masowo Polaków drogą denuncjacji na rozstrzelanie, nic nie wie o tym, jak to żydzi w czasie, kiedy wojsko polskie w r. 1920 swą piersią, krwią i życiem zasłaniało Ojczyznę przed zalewem dzikiego barbarzyństwa wschodu, zdradę uprawiało na rzecz bolszewików, a żołnierzy polskich, gdzie tylko im się dało, znienacka napadali i mordowali; że tak zapalczywie broni ich bytu, ich stanu posiadania i wpływów w Polsce?

Na tak niesamowitą obronę żydów i poniżanie Polaków ledwo by się zdobyć odważyło jakieś piśmidło żydowskie. Wyręczyło je pismo polskie, wychodzące na domiar na Pomorzu i to w dodatku w czasie, kiedy potrzeba silnego rozpłomieniania ducha narodowego wobec grożącej strasznej nawalnicy wojennej“.

Dobrze się stało, że żydofilska robota „Obrony Ludu“ została na reszcie zdemaskowana. Czas już był najwyższy.

Pod adresem zaś toruńskich żydolubów z „Obrony Ludu“ i ze Stronnictwa Pracy mamy tylko jedną propozycję: zmieńcie nazwę waszego pisma: niech się zwie odtąd „Obroną żydów“, — gdyż dobrze sobie na to zasłużyło!

ARMIA
jest zbrojnym ramieniem
NARODU

„Nowy Kurier“

w Stronnictwie Narodowym...

Poznański organ „Ozonu“ — „Nowy Kurier“, podając w nr 146 z dn. 28 czerwca 1939 sprawozdanie z obrad Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego (pełne — jak wszystkie tego rodzaju „wiadomości“ N.K. najokropniejszych bzdur) pisze m. inn. tak:

„W poznańskich kołach Stronnictwa Narodowego szeroko komentowany jest fakt, że do nowych władz naszego stronnictwa nie wyszedł (?) żaden z działaczy wielkopolskich“.

Wynikałoby z tego, że „Nowy Kurier“ uważa już Stronnictwo Narodowe za swą własność, skoro pisze o nim „nasze stronnictwo“. A może wszyscy redaktorzy tego pisemka zgłosili się na kandydatów S. N.? Gdyby tak było, to szkoda czasu, bo na „ozonową“ głupotę nawet w aptekach nie ma lekarstwa.

...i w świecie

Czeski kłopot

„Nie miała baba kłopotu — mówi stare, polskie przysłowie — kupiła sobie prosię“. Zmieniając je nieco zgodnie z dzisiejszą sytuacją polityczną w świecie, można by powiedzieć: „Nie mieli Niemcy kłopotu, więc zabrali Czecho-Słowację“

Zaczęło się właściwie od reklamowanego pzez III Rzeszę „prawa o samostanowieniu narodów“. To był argument przy zaborze Austrii, przy zajmowaniu Sudetów. Żeby zaś to upewnić, „Fuehrer“ powiada: „Nie chcemy mieć u siebie ani jednego Czecha“. Aż tu nagle bomba pęka! Wojska niemieckie wkraczają do Pragi, tworzą „protektorat“. „Prawo o samostanowieniu narodów“ wzięło w łeb. Zagranica ma świetny argument na to, iż u Niemców czyny są całkowicie sprzeczne z ich słowami. To pierwszy kłopot niemiecki, powstały z zaboru Czecho-Słowacji.

Drugi kłopot jest jeszcze gorszy. „Protektorat“, który okupację niemiecką przyjął, na pozór spokojnie, zaczyna dziś się burzyć... Czesi nie mają co jeść, bo zapasy zjedli wygłodniali hitlerowcy. Czesi nie mają gdzie mieszkać, bo ich z własnych domów powypędzano. Czechom nie wolno grać z Niemcami w piłkę, bo nabili „protektorów“ w skórę. Czechom nie wolno chodzić do kina i teatru, bo śpiewają czeskie pieśni narodowe. Czechom nie wolno już prawie mówić po czesku, bo to „protektorów“ drażni.

A z drugiej strony... Czesi, którzy nie umieli wczas zdobyć się na zbrojny opór przeciw pruskim zaborcom, chwycili się metody cichego, niewidocznego sabotażu. Bojkotują Niemców, nie rozmawiają z nimi, wychodzą z lokali na ich widok, psują im samochody, motocykle, — jednym słowem dokuczają brunatnym „opiekunom“ aż miło... Wprawdzie to jeszcze nie stanowi rewolucji przeciwniemieckiej, lecz — w każdym razie — sprawia hitlerowcom wcale poważne kłopoty.

Spokoju w „protektoracie“ i w „niepodległej“ Słowacji bronić muszą dywizje niemieckiej armii, tysiące hitlerowskich bojówkarzy, setki szpicli z „Gestapo“.

To wszystko mogłoby być zużyte na innych terenach. Niestety, „protektorat“ obowiązuje... Zdaje się, że Czechy staną się dla Rzeszy Niemieckiej jednym z najbardziej kłopotliwych zagadnień. No, a w razie wojny — awantura antyniemiecka na tym terenie jest murowana.

(ja)

Nauka, kultura i sztuka

Jan Piętka w art. p. t. „Z pola walki o Wita Stwosza“ (Warsz. Dz. Nar. Nr 173 z 25. VI. br). zajmuje się sprawą narodowości i pochodzenia Wita Stwosza, rozprawiając się z pracą pseudonaukową historyka niemieckiego dra Gerharda Sappoka („Jomsburg“, 3, 1938.) p. t. „Die Legende um Veit Stoss und ihre Entstehung“, i z niesłusznym naświetleniem tej rozprawy przez sprawozdawcę S. G. w Tygodniku Illustrowanym. Sappok twierdzi, że „mit“ o polskości Stwosza stworzyli Polacy w dobie walki o byt narodowy celem zdobycia nowych impulsów dla własnej świadomości narodowej i rozpowszechnienia wśród innych narodów celów politycznych poprzez instytucje naukowe i artystyczne. W 1840 r. księgarz krakowski Ambroży Grabowski wpadł jako pierwszy, zdaniem Sappoka, na pomysł, by ze Stwosza zrobić „narodową wielkość i chwałę“. Grabowski napadł „ostro uczonych niemieckich za chęć przywłaszczenia sobie Stwosza, o którym wiedzieli, że nie był Niemcem, lecz Polakiem“. Piętka stwierdza, że Sappok wywraca na opak prawdę historyczną: „Grabowski nie atakował Niemców za chęć przywłaszczenia sobie Stwosza, gdyż wtenczas takiej chęci wcale nie mieli. Wszyscy ówcześni historycy i pisarze niemieccy zgodnie uznawali, że Stwosz był Polakiem, rodem z Krakowa“, opierając się na tradycji i ogłoszonym drukiem przez Fryderyka Campe'go w 1823 r. pamiętniku norymberczyka Neudoerffera, który Stwosza znał osobiście. Polacy wówczas jeszcze nie wiedzieli, kto był twórcą ołtarza Mariackiego w Krakowie. Odkrył Stwosza właśnie Grabowski. W średniowiecznych aktach krakowskich znalazł bowiem wzmiankę o żyjącym w Krakowie do 1446 r. rzeźbiarzu Wicie (Vitus sculptor), wiedział zaś od historyków niemieckich, że w Norymberdze po roku 1446 żył i pracował rzeźbiarz „Veit Stoss“, który przybył z Krakowa skąd był rodem, i napisał: „Na cóż bowiem szukać innej powagi nad twierdzenia obcych, którzy mu tę ojczyznę naznaczają, co tym bliższe jest rzeczywistości, że to z własnego czynią natchnienia“. (Grabowski „Staroż. hist. polskie str. 483.). Na tej podstawie wnioskuje Piętka: „Gdyby więc polskość Stwosza miała być niczym więcej, jak legendą, to żadną miarą nie byłby jej twórcą Grabowski, jak chce Sappok, lecz chyba Neudoerffer i pisarze niemieccy“. Fakt, że do połowy XIX wieku Niemcy nie rościli pretensji do Stwosza, stara się Sappok wytłumaczyć liberalistycznym stanowiskiem nauki niemieckiej. Tymczasem był to okres, w którym nauka ta służyła poszukiwaniu prawdy, nie ulegając tendencjom politycznym, zakończony niesławnie w dobie Bismarcka i Wilhelma, „w dobie wzrastania niemieckiej pychy i pruskiej zachłanności na cudze dobra narodowe i kulturalne.“

Piętka cytuje w końcu zdania polskich uczonych, historyków sztuki, w związku ze sprawą pochodzenia Wita Stwosza, przedstawia pogląd prof. Mariana Sokolowskiego, przekonanego najmocniej, że Stwosz był Niemcem, gdyż wychowany w Niemczech wierzył święcie, że „Kraków zawdzięczał swą kulturę materialną i duchową tylko Niemcom“. Sappok powołuje się teraz na to niemiarodajne zdanie Sokołowskiego, a dalej na zdanie Leonarda Lepszego, Feliksa Kopery i prof. Tadeusza Szydłowskiego. Lepszy jednak tylko początkowo sądził, że Stwosz pochodził ze Szwabów siedmiogrodzkich, później był raczej zdania, że Stwosz pochodził ze Śląska polskiego. Kopera zaś sądził, że nie ma dostatecznych dowodów na to, że Stwosz był Niemcem.Trzech tylko uczonych polskich utrzymuje, zdaniem Piętki, że Stwosz był Niemcem, prof. Tadeusz Szydłowski, ks. prof. Dettloff w Poznaniu i prof. Kleczkowski w Krakowie. Wszyscy inni uczeni polscy zajmują stanowisko wyczekujące. Ze względu jednak na to, że sztuka i kultura niemiecka nie miała w Polsce przeważającego wpływu, a w wieku XV panował w środowisku frankońskim czy szwabskim „ciemny okres“, można przyjąć, że Stwosz był Polakiem, gdyż sztuka jego jest bardzo odrębną od sztuki obcej. Sappok zarzuca Polskiej Akademii Umiejętności, że poleciła błędną pisownię „Stwosz“; norymberscy pisarze miejscy bowiem pisali nazwisko rzeźbiarza „Stoss“, a raz tylko sam rzeźbiarz podpisał się „Stwosz“ we własnoręcznym liście. Tej dziwnej pisowni nazwiska użył rzeźbiarz, zdaniem Sappoka, „wskutek przerażenia“, pod wpływem uwięzienia i perspektywy tortur. Piętka zwraca uwagę na prawdziwą powódź podobnych rozpraw niemieckich, służących sprawnie celom propagandy niemieckiej. W Polsce na tym polu zaległa cisza. Odeszli bowiem na zawsze szermierze o polskość Stwosza, tacy bojownicy, jak śp. prof. dr Jan Ptaśnik, śp. Ludwik Stasiak i śp. prof. dr Jan Sas Zubrzycki. Zdaniem Piętki, „nie ma kto teraz przywoływać do porządku różnych Parandowskich, Witwickich i Dobrzyckich, którzy nawet w podręcznikach szkolnych przedstawiają młodzieży polskiej Stwosza, jako Niemca i człowieka, który zasłużył na napiętnowanie z powodu zbrodni fałszerstwa (którego nikt nie udowodnił). Sprawa pochodzenia Stwosza czeka więc jeszcze sprawiedliwego rozwiązania. (b.)

Paryż. Gazeta Polska z 18. VI. br. donosiła o dwóch odczytach, wygłoszonych przez „uczonego polskiego“ prof. dra Ludwika Hirschfelda w paryskiej Akademii Medycyny n. t. „Stan szczepień przeciwbłoniczych w Polsce“ i „Współczesne poglądy na znaczenie drobnoustrojów w przyrodzie“. Prof. Hirszfeld jest, jak wiadomo, kierownikiem działu epidemiologicznego w Państwowym Zakładzie Higieny w Warszawie. Jest niewątpliwie uczonym, jednak nie „uczonym polskim“. Trzeba się zapytać, kiedy wreszcie organ naczelny Ozonu nauczy się rozróżniać uczonych polskich od żydowskich.

(b.)

Rada Naczelna S. N.

W niedzielę, 25 bm. odbył się w Warszawie walny zjazd Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego przy udziale delegatów z całej Polski. Po nabożeństwie w kościele Zbawiciela członkowie Rady udali się samochodami na cmentarz bródnieński do grobu śp. Romana Dmowskiego. Po złożeniu na grobie wspaniałego wieńca przez kol. dr. Bieleckiego i red. Berezowskiego, ks. płk. Wrycza z Pomorza odmówił modlitwę za duszę Wodza, składając przedtem w doniczce ziemię kaszubską z kwiatem polnym, małą tarczą z kolorami pomorskimi i mieczykiem. Grób tonął w żywych kwiatach, przystrojony licznymi światłami. Po złożeniu hołdu R. Dmowskiemu udano się na grób zasłużonego działacza narodowego wiceprezesa Zarządu Gł. śp. kol. Karola Wierczaka, modląc się za jego duszę i składając wieniec.

Obrady zagaił prezes Rady Naczelnej prof. Folkierski z Krakowa, wygłaszając piękne wstępne przemówienie, wzywając w końcu do uczczenia zmarłych w ostatnim czasie wybitnych ludzi z Wodzem Narodu **Romanem Dmowskim** na czele. Z kolei przez cały dzień z przerwą obiadową toczyły się obrady, przy czym prezesem Rady Naczelnej wybrano ponownie prof. dr Folkierskiego z Krakowa. Nowy Zarząd tworzą kol. kol. Dr T. Bielecki — prezes, Dr Trajdos i prof. Staniszkis — wiceprez., A. Orszagh, inż. Szmydt, mgr Jaworski, mec. Niebudek, red. Sacha, mec. Jeziorski, mgr Napoleon Siemiaszko — członkowie zarządu. Nadto do prezydium zarządu wchodzą z urzędu sekretarz Komitetu Głównego red. Berezowski, który na zjeździe wygłosił ciekawy referat polityczny. Nadto Rada Naczelna uchwaliła deklarację, obrazującą stanowisko Obozu Narodowego wobec palących zagadnień w polityce zewnętrznej i wewnętrznej. Deklarację tę ogłosimy osobno.

Morze przekuwa psychikę narodu Polskiego...

Żywioł morski wywiera przepotężny wpływ na psychikę jednostek ludzkich i charakter narodów. Mówi się wprost o duszy lądowej i o duszy morskiej, zależnie od tego, czy ziemia czy też morze wycisnęły na niej swe piętno. Przeszłość utrwaliła tezę o kontynentalności Polski. Stosunek jej do morza na przestrzeni wieków ulegał najróżniejszym zmianom.

W zaraniu dziejów, za Mieszka I. i Bolesława Chrobrego, państwo polskie stanęło mocną stopą na wybrzeżu. W końcu tego okresu, gdy Bolesław Krzywousty w latach 1110—1120 ukończył podbój Pomorza, rozpoczęty już około 1104 r., wybrzeże polskie, sięgające od ujścia Odry do ujścia Wisły, obejmowało według prof. K. Tymienieckiego 351 kilometrów, czyli blisko pięć razy tyle, co dzisiaj (76 km bez Helu). Ten stan rzeczy rokował najlepsze nadzieje na przyszłość. Nic dziwnego, że wybitne nastawienie polityki polskiej w kierunku Pomorza, wybrzeża i morza za pierwszych Piastów, chwalebna realizacji najwyraźniej skrystalizowanych planów poiltyki morskiej, odbiła się pełnym echem w pieśni, przekazanej nam przez kronikarza Marcina Galla, śpiewanej w okresie wyprawy Bolesława Krzywoustego pod Kołobrzeg:

Inni niegdyś nam słoną rybą psuli zdrowie,
Na cuchnących swych wozach dowożąc ją zgrają;
Teraz po nią na miejsce trafiają synowie,
A w znak życia, skaczące u stóp ryby drgają.
Gdy ojców mniej pochopnych hamowały grody,
Synów morskie spiętrzone nie zastraszą wody.
Za jeleniem lub dzikiem w trop chodziły sfory,
Ci polują na skarby z morza i potwory.

(wg. tłum. Z. Komarnickiego)

Pieśń jest niewątpliwie odbiciem nastrojów panujących wśród hufców rycerskich Bolesława Krzywoustego, rekrutujących się z wszystkich dzielnic Polski. Zaczęło już zmieniać się oblicze psychiki polskiej. Niestety zetknięcie się narodu z Pomorzem i morzem na krótkich wyprawach wojennych, przy braku żywszych stosunków gospodarczych nie wystarczyło na utrwalenie tej psychiki.

„Tryb... życia Polanina czy Mazura lub Sandomierzanina, trudniących się rolnictwem a obok tego np. łowiectwem i czerpaniem z innych pożytków leśnych, odbiegał bardzo znacznie od trybu życia pomorskiego rybaka i korsarza. W związku z tem kultura morska, jaką rozwinęli Słowianie na wybrzeżu, nie miała większego wpływu na ukształtowanie się charakteru całego narodu“. (K. Tymieniecki „Dziejowy stosunek Polaków do morza“, Światopogląd Morski, Toruń 1934. Wyd. Inst. Bałtyckiego.).

W niedalekiej już przyszłości doszły nowe, zupełnie inne trudności. Rozbicie dzielnicowe państwa nie przyczyniło się do ujednolicenia oblicza narodu a w końcu niebezpieczeństwo niemieckie, jarzmo krzyżackie, ciążące jak zmora nad Pomorzem, opanowanie handlu i żeglugi bałtyckiej przez czynniki niemiecko - hanzeatyckie zrobiło swoje: do związania Polaków z morzem w każdym razie nie przyczyniło się. Nawet tak radykalna zmiana polityczna, jaką wywołał powrót Polski na wybrzeże za czasów Władysława Jagiełły po bitwie pod Grunwaldem w 1410 r., stanowiącej największy na przestrzeni wieków cios dla niemczyzny, nie wprowadził daleko idących zmian w psychice narodu:

„Długi okres niezaprzeczonego posiadania wybrzeża morskiego nie tylko nie zmniejszył kontynentalności Polski, ale ją nawet zwiększył“, — stwierdza K. Tymieniecki. — „Jeżeli poprzednio w czasach zaboru Pomorza przez Krzyżaków Polak - Słowianin odzwyczaił się od korzystania z morza, to obecnie ten negatywny stosunek do zagadnień morskich jeszcze się pogłębił. Łączyło się to ściśle z agrarnym wyłącznie charakterem społeczeństwa. Wówczas też wytworzyła się ta lądowa dusza polska, o której mówi dzisiejszy poeta...

Z Polski szedł... towar, w szczególności zboże, ale z Polski nie przybywał kupiec, który mógłby wziąć w posiadanie brzeg morski.

Żywioł polski nie zbliżył się zupełnie do morza. Jak w handlu morskim, tak i w marynarce wojennej, którą tworzyli... Zygmunt August, Zygmunt III i Władysław IV, wśród stopni oficerskich przeważał żywioł obcy, a jedynie prosty marynarz był zapewne w większości swej miejscowym Kaszubem...

Polska, która panowała na wybrzeżu politycznie, nie objęła go w wyłączne posiadanie ani gospodarczo ani psychicznie.“

Nic dziwnego, że w takich warunkach wymykało się Polsce z rąk „Dominium Maris Baltici“.

Istniały już wówczas i odmienne — rzadkie zresztą — poglądy, na zagadnienia morskie, jak ów głos z 1573 r. sekretarza króla Zygmunta Augusta, późniejszego ks. arcybiskupa Solikowskiego, który wołał, że „kto ma państwo morskie a nie używa go, albo je sobie da wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem się stawa, z bogatego ubogim, z swego cudzym, z pana kmieciem. W ciele człowieczem oko jest członek najważniejszy, ale najszlachetniejszy, tego gdy niemasz, człowiek wszystek stawa się niepotrzebnym bałwanem. Tak i Korona, dawszy skazić port gdański, to oko, którem patrzy na wszystek świat, nie co innego będzie, jeno gburstwo, a oractwo cudze, a k' temu niedostatek.“

Podobne głosy zagłuszały inne, tłumiące nawet pojedyńcze porywy narodu, zagłuszyło je wreszcie powszechne nastawienie lądowe, któremu dał wyraz Sebastian Fabian Klonowicz z Sulimierzyc (1551—1608) w swym „Flisie“ (Kraków 1595), opisując wrażenia ze swej podróży Wisłą do Gdańska. Przytaczam zeń co najbardziej charakterystyczne zwrotki:

Każdy w granicach ojczyzny swej chleba
Może dostawać, ile mu potrzeba,
Może zaniechać morskiej nawalności
K' woli żywności.

Rolnictwo wielkopolskie radzi

Walny Zjazd W. T. K. R.

W środę, dnia 21 czerwca b. r. odbył się w Poznaniu Walny Zjazd Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych. W zjeździe wziął m. in. udział przedstawiciel rządu, minister Poniatowski. Przemówienie jego, poświęcone obecnemu położeniu rolnictwa, wzbudziło u uczestników zjazdu szereg zastrzeżeń, ze względu na pominięcie wielu aktualnych zagadnień, obchodzących szczególnie żywo rolników wielkopolskich.

Po sprawozdaniach władz W. T. K. R., obrazujących dorobek organizacji w roku 1938/39, udzielono jednogłośnie absolutorium (pokwitowania) dla Rady Głównej; z kolei nastąpiły wybory nowych władz na okres najbliższych 3 lat. Imieniem Rady Głównej prez. Łubieński zgłosił kandydaturę prez. Mikołajczyka. Sala odpowiedziała na to długotrwałymi oklaskami i wyborem prez. Mikołajczyka jednogłośnie i przez aklamację. Następnie na wniosek prez. Mikołajczyka powołano również jednomyślnie do Rady Głównej tych samych ustępujących obecnie członków tj. pp. Drożdżika, Mocka Jana, Noska, Morawskiego, ks. Sołtysińskiego i pos. Wróblewskiego a na miejsce p. Cichego wybrano p. Pankallę z pow. chodzieskiego. W zakończeniu zjazdu przyjęto rezolucje przedłożone przez komisję.

Rezolucje komisji ekonomicznej domagają się takiej polityki gospodarczej, która będzie gwarantowała opłacalność produkcji rolnej, a głównie przez poprawienie ceny zbożowej i obniżenie cen artykułów przemysłowych (nawozy sztuczne). Rezolucje te wypowiadają się dalej przeciwko ucieczce kapitałów obrotowych z Wielkopolski, za zwiększeniem kredytów na spłaty rodzinne, oraz za koniecznością złagodzenia wie lu przepisów administracyjnych.

Rezolucje komisji organizacyjnej wypowiadają się za podniesieniem wydajności produkcji rolnej w celach obronnych państwa, za wprowadzeniem czynnika społecznego do prac samorządu gospodarczego, za koniecznością zwalczania wszelkich niepolskich wpływów, za pozbawieniem obywatelstwa polskiego tych, którzy uciekli i za konfiskatę ich majątków rolnych na rzecz chłopa polskiego, wreszcie wypowiedziały się powyższe rezolucje przeciwko przymusowej organizacji wsi.

Rezolucje ubezpieczeniowe domagają się zniesienia przymusu ubezpieczenia wypadkowego i wypowiadają się przeciwko podwyższeniu składek ubezpieczenia inwalidzkiego. Rezolucje zaś podatkowe sprzeciwiają się podwyższce norm średniej dochodowości, uważając, że obecnie każda zwyżka podatków wobec rolnictwa jest nieuzasadniona.

Rezolucje Komisji Oświatowej domagają się zwiększenia godzin nauki religii w szkołach, wprowadzenia takich zmian w ustroju szkolnym, któreby umożliwiły młodzieży z wszystkich szkół wiejskich wstęp do szkół średnich i wyższych i dalsze kształcenie się w innych zawodach; ściślej współpracy nauczycielstwa szkół powszechnych z akcją Przysposobienia Rolniczego, zwiększenia liczby szkół rolniczych męskich i wędrownych kur sów rolniczych żeńskich oraz subwencjonowania przez powołane do tego czynniki tylko takich uniwersytetów ludowych, które dają gwarancję wychowania mło dzieży w duchu katolickim i narodowym.

Rezolucje Komisji Osadniczej domagają się jak najwcześniejszego rozparcelowania majątków niemieckich oraz wysuwają żądanie tworzenia osad co najmniej 15 ha, zaniechania budownictwa drewnianego, uwzględnienia w większej mierze przydziału ziemi ludności miejscowej, oraz konieczne poddanie rewizji dokonanych oszacowań osad i przystosowania obciążenia rocznych spłat do możliwości gospodarczych.

Rezolucje Komisji Spółdzielczej domagają się szybkiego i bezwzględnego spolszczenia tych wszystkich spółdzielni, których istnienie nie jest oparte wyłącznie na współpracy z Niemcami; wzywają rolników do zaniechania wszelkich ransakcyj z spółdzielniami niemieckimi.

Znaczenie tych rezolucyj scharakteryzował najlepiej jeden z delegatów zjazdowych, mówiąc: „domagją się one właśnie tego, o czym min. Poniatowski zapomniał...“

NASZE ŻYCZENIA

We wtorek, dnia 27 czerwca br. odbył się w kościele parafialnym św. Wojciecha w Poznaniu b. kierownika koła S. N. Poznań-Śródmieście, kol. Maksymiliana Webera z p. Anną Kujawianką.

Z tej okazji składamy kol. Weberowi serdeczne życzenia: — Szczęść Boże na nowej drodze życia!

Chleb dla Polaków

W mieście pow. woj. kieleckiego 10 tys. mieszk. potrzebny jest skła bławatów (odzież), skład rowerów i radia. Nadto potrzebna jest mi czarnia, jatka mięsna, hurtownia spożywcza i kino. (nr 1242)

W mieście woj. kieleckiego, 8 ty mieszkańców potrzebny jest Bazar (sklep mieszany) (nr 1242).

W mieście woj. kieleckiego, 3 ty mieszkańców potrzebny jest skle bławatów i żelaza (nr 1242).

W mieści ewoj. kieleckiego, 3 ty mieszk. potrzebne są sklepy: gala terii, rowerów i radia, żelaza jak jatka mięsna. Lokale wolne czynsz mies. 20—30 zł (nr 1242).

W mieście pow. woj. kieleckiego 15 tys. mieszk. są potrzebne placów ki i składy: sklep żelaza, cukiernia drogeria, skład papieru, fryzjerni do przejęcia (3 tys. zł) również po trzebni są rzemieślnicy, mianowicie stolarz, szklarz, blacharz, dekarz kowal (warsztat do przejęcia, 3 tys zł). Czynsz miesięczny 50 zł (nr 786).

W mieście pow. woj. lubelskiego 140 tys. mieszk. jest do nabycia do brze prosperujący skład materia łów budowlanych, położony w śród mieściu — potrzebna gotówka około 20 tys. złotych (nr 1281).

W mieście pow. woj. kieleckiego 8 tys. mieszk. potrzebna jest dru karnia oraz duży sklep galanteryj no - bławatny, jak również do prze jęcia sklep galanteryjny. Cena do godna (nr 1278).

Informacji udziela Wyział Akc Gospodarczej Stron. Nar. przy Za rzadzie Okręg. w Poznaniu ul. Ś Marcin 65 m. 9 od godz. 10—14 co dziennie.

Tytułem kosztów manipulacy nych prosimy załączyć 1 złoty znaczkach na odpowiedź.

Lecz miła Polska na żyznym zagonie
Zasiadła, jako u Boga na łonie;
Może niewiedzieć Polak co to morze,
gdy pilnie orze...

Przetoż już nie wiem, czemuś wżdy tak chciwy
Polaku bracie! mając takie niwy;
Czego wżdy szukasz w dalekim powiecie
Na nowym świecie.

Nie wiem skąd ci to przyszło, żeś tak śmiały
Iż opuściwszy na lądzie grunt cały
Jąłeś się pływać po Wandzinej wodzie
Często ku szkodzie...

Gdy człowiek wejźrzy w to rozumnem okiem:
Strach i pomyślić o morzu głębokiem.
Lepiej tak z brzega, niż być panem nagle,
Patrzyć na żagle.

Gdyż woda ludziom rzecz nie uchodzona;
Samym to rybom włość jest przyrodzona;
Po wodzie tylko pająk cieńkonogi
Ujdzie bez trwogi...

Wszytkie do Polski przyszły tu wykręty,
Gdy się u Gdańska zjawiły okręty;
Prostość ojczysta i niewinność ona
Jest przewierzgniona.

Choć pola rodzą, (patrz, jaka to srogość)
Przecież tu u nas ustawiczna drogość;
Wańczosem gaje i niezmierne gina
Lasy perzyną...

Czem się to dzieje? jeśliby mię pytał,
Ja na to patrząc właśnie jakbym czytał:
Iż co się zrodzi na polskim ugorze,
Połknie to morze.

Pan nie nasyci morza bezednego,
Wsi nie nasycą pana choć jednego,
Tak wszytko ginie, co użną poddani
Jakby w otchłani!...

Okręt najpierwej wymyśliła chciwość,
Nie tak potrzeba abo dolegliwość;
Mógł był bez tego każdy na swym lądzie
Zostać w swym rządzie...

Dajmyż już ten dank Hiszpanom i Niemcom,
Francuzom, Włochom, inszym cudzoziemcom,
Niech tam te świeże wynajdują światy
Z złotemi płaty.

Niech tam kopają ten skarb niepoczęty,
Niechaj perłami ładują okręty,
Nam niechaj rodzi uprawiona niwa
Spokojne żniwa...

Przy odczytywaniu powyższych zwrotek „Flisa“ mimowoli burzy si krew w żyłach. Wybitnie „lądowe“ nastawienie autora zraża do tego po matu, który mimo wszystko przemawia do serc współczesnych. Klonowic podał w nim bowiem szczegóły o „spuszczaniu statków Wisłą“, szczegół ciekawe pod względem terminologii spławu, i uwagi o mieście Gdańsku mające duże znaczenie historyczne, dowodzące łączności tego naturalneg portu Rzeczypospolitej u ujścia Wisły z Polską. Gdyby nie te walory po matu, wspominalibyśmy go chyba tylko na dowód odstraszającej krótko wzroczności politycznej autora. Dziś trudno zrozumieć psychikę ówczesnego pokolenia.

Gdy u schyłku XVIII wieku zapadł nad Rzeczypospolitą mrok nie woli, pozostał na wybrzeżu naturalny stróż morza i ziemicy pomorskiej osiadły tu od wieków, wierny Polsce lud kaszubski. On to przekazał dzie dzictwo Polski królewskiej budzącej się do nowego życia Rzeczypospolite

Szkoda, że Polska nie otrzymała całego swego wybrzeża. Nie rez gnujemy z naszych do niego praw. Skrawek, będący dziś we władaniu Rzplitej umożliwia kształcenie charakteru narodu w walce z najpotężniej szym żywiołem, pielęgnowanie potrzebnej mu energii, woli i przedsiębior czości, które to przymioty cechują dodatnio społeczeństwa żeglarskie. Mo żemy stwierdzić, że jesteśmy na najlepszej drodze. Rozglądając się dziś, p 20-letnim włodarstwie Polski na wybrzeżu i morzu, możemy być dumni z dokonanej pracy. Z małej wioski rybackiej powstał imponujący por gdyński, najbardziej nowoczesny nad Bałtykiem, łączący zapomocą 50 re gularnych linii okrętowych Polskę ze światem, powstały porty rybacki w Jastarni i we Władysławowie nad pełnym morzem i poszerzyły się po ty w Helu i w Pucku. Rozwinęło się już wspaniale rybołówstwo przybrze ne i dalekomorskie. Powstała polska marynarka wojenna, zbrojne ramię narodu na morzu, i marynarka handlowa, której transatlantyki uwija się po wodach oceanów. Z żalem stwierdzamy wprawdzie brak okrętów imienia Mieszka I. i Romana Dmowskiego, tych mężów, z których pier szy należycie ocenił znaczenie Pomorza dla Polski, drugi nieustannie przy pominał narodowi i wytrwale walczył o dostęp Polski do morza, niezbędn warunek niepodległości państwa polskiego. Da Bóg, ten dług wdzięczno spłaci w przyszłości naród. Podrasta bowiem młode pokolenie polskie, hartowane w morskiej służbie sportowej, przepojone — co najważniejsza umiłowaniem morza i pielęgnujące myśl i kulturę morską. Morze zaist przekuwa już psychikę Narodu Polskiego...

Dr Kazimierz Bross.

Humor w polityce

We Włoszech

Gen. Pariani składa Mussoliniemu raport o nastrojach panujących w armii.

— Myślę — mówił Il Duce, — że w każdym razie na mych żołnierzy z północnej Italii zawsze mogę liczyć. Ci zawsze z ochotą pójdą na wojnę...

— Tak — odpowiada generał — ale tylko przeciw Niemcom.

— A żołnierze z południowych prowincji? Ci przecież odnoszą się przychylnie do Niemców.

— Tak, ale oni nie chcą iść w ogóle na żadną wojnę!

DOBRA RADA

Pewien mąż, któremu
ludzkie rady głupie,
w znak proroczy wierzy,
gdy włos znajdzie w zupie.

Ciągle patrzy w gwiazdy:
„gwiazdy" swojej szuka.
Jak się raz nie uda
— do trzech razy sztuka!

Radę dobrą chciał bym
dać mężowi stanu:
że zawsze wróżbici
to tylko cyganie.

(„N. Ż. Gosp.")

Co to znowu?

Z polecenia Komendy Głównej Junackich Hufców Pracy prasa polska ogłosiła ostatnio konkurs na nowelę, opisującą życie i pracę młodzieży junackiej.

W regulaminie konkursu czytamy m. in., że temat noweli wzgl. opowiadania musi być „zgodny z ideologią polskiej służby pracy".

Co to znowu za cudo? „Ideologia polskiej służby pracy"? Pierwszy raz o tym słyszymy. Kto ją stworzył — i na czym ona polega?

Że jest ideologia narodowa — to wiemy. Że nawet sanacja ma swoją „korytkowo - żłobkową" ersatz - ideologię — też wiemy. Ale ideologii „polskiej służby pracy" nie znamy.

Więc jak to z tym jest?

Społeczeństwo polskie pyta:

Na co jeszcze czekamy?

Jednostronne wypowiedzenie przez Hitlera polsko-niemieckiego paktu o nieagresji położyło wreszcie kres nienormalnej „przyjaźni" między Polską a jej najgorszym wrogiem — Rzeszą Niemiecką. Od tej też dopiero chwili stosunki między obu państwami zmieniły się. I śmiemy twierdzić: zmieniły się na lepsze! Dotychczas bowiem „przyjaźń" polegała na tym, że Niemcy w Polsce hulali bezkarnie, pasli się na polskim chlebie, organizowali — pod okiem władz — antypolskie bojówki... Polacy zaś w Niemczech byli szykanowani i prześladowani na każdym kroku. Dziś to się nareszcie skończyło! Wprawdzie położenie naszych braci za „krwawiącą granicą" (my mamy prawo tak ją określić!) nie uległo żadnej zmianie na lepsze, — ale za to nasze władze dobrały się na dobre do skóry grasujących u nas niemiaszków.

Brutalny gest Hitlera, przedzierającego jak „świstek papieru" podpisane przez siebie umowy, otworzył wreszcie oczy wielu naszym germanofilom.

Już kiedyś napisaliśmy na tym miejscu, że stosunki polko-niemieckie są właściwie na najlepszej drodze. Dziś to całkowicie podtrzymujemy. Są jednak rzeczy, na których załatwienie społeczeństwo polskie czeka z dużą niecierplowością. Chodzi mianowicie o ten, tak nienormalny i nie naturaln ystan rzeczy, jak to, że nieliczna nawet grupka niemczyzny posiada czasem kilka zborów ewangelickich, podczas gdy w 95 procentach katolicka ludność takiego czy innego miasta tłoczyć się musi w ciasnym kościółku.

Nie pisalibyśmy o tym zupełnie, gdyby nie dwie przyczyny: pierwsza, że zbory ewangelickie-niemieckie stoją z zasady puste, bo nie ma kto do nich uczęszczać — a druga rzecz, że wyrosły ony w czasach zaborców na krzywdzie polskiej. Władze pruskie zabierały bowiem Polakom najlepsze grunta w śródmieściu i tam dla nielicznych, z głębi Niemiec sprowadzanych kolonizatorów, budowały zbory ewagelickie. I dziś jest tak, że pięciu Niemców chodzi raz na rok do zboru, stojącego w samym środku miasta, a tysiące Polaków tłoczą się co niedzielę w kościółkach, stojących na przedmieściach. Przykłady? Daleko sięgać nie potrzeba: Poznań (zbór ewangelicki przy ul. Fredry), Bydgoszcz (zbór ewangelicki przy placu Wolności), Leszno (8 proc. mieszkańców Niemców ma dwa zbory, a 92 proc. mieszkańców — katolików dosłownie jeden kościół).

Czyż to nie wystarczy? Sytuacja ta musi ulec jak najrychlejszej zmianie — na korzyść społeczeństwa polskiego. Czekamy na rychłe — i stanowcze — decyzje władz!

Co piszą inni?

SKĄD PRZYJDZIE WOJNA?

Dziś już nie pytanie „czy", lecz zagadnienie „skąd" — w odniesieniu do przyszłej wojny interesuje świat. Odpowiedź na to pytanie stara się dać „Depesza" (nr 52), która tak pisze:

„Nie Gibraltar, nie Tien-Tsin, nie państwa bałtyckie i nie wyspy Alandy, lecz Gdańsk jest najważniejszym punktem newralgicznym świata i dobrze się stało, że sam wielki mistrz propagandy „osiowej", min. Goebbels, przybywszy do Wolnego Miasta i wygłosiwszy tam dość niefortunne mowy, zwrócił znów ogólną uwagę na węzeł zagadnień, leżących przy ujściu Wisły. Można tu nawet, bez ironii, zaryzykować twierdzenie, że występem swoim w Gdańsku przysłużył się p. Goebbels raczej Polsce, niż Niemcom i niejeden czytelnik „Timesów" pokiwa głową w podziwie dla mądrości „ścichapęk" dyplomacji polskiej, która, nie stawiając żadnych przeszkód popisom niemieckiego ministra propagandy w Wolnym Mieście, uczyniła z nich pozycję dodatnią w swoim bilansie."

Jest to o tyle słuszne, że Niemcy starają się rzeczywiście o to, by zawieruchę wojenną, do której chcą wmieszać cały świat, sprowokować właśnie w Gdańsku, pod hasłem „Zurück zum Reich". Na to jednak, by temu przeszkodzić — i Niemców nauczyć rozumu — jesteśmy my, Naród Polski.

KLĘSKA NIEMIEC

Rzesza Niemiecka znajduje się dziś w mocno niewesołym położeniu. Obok wewnętrznej klęski żywnościowej, obok coraz bardziej wrogiego stosunku ludności do systemu hitlerowskiego, obok „okrążenia" w polityce międzynarodowej, stoi jeszcze przed nią jedno z najstraszniejszych dla każdego narodu nieszczęść: klęska ludnościowa. Oto, co o tej sprawie pisze „Myśl Polska" (nr 12):

„Z rys, które coraz wyraźniej występują na całym organiźmie niemieckim — klęska ludnościowa przed jaką Niemcy stoją, jest najcięższa, bo bezapelacyjna. Dynamika rozwoju ludnościowego Rzeszy jest na wyczerpaniu, wyraźnie dobiega kresu. Niemcy zagrożone są wymieraniem. Około roku 1975 ludność Rzeszy — być może — nie przekroczy 60 milionów.

Żadne „cuda" ludnościowe nic tu nie pomogą. Niemcy obciążone są „hipoteką śmierci", której żadna siła naturalna usunąć nie może."

„Kurczący się fizycznie naród niemiecki nie potrzebuje nowej „przestrzeni życiowej", a nawet może być zmuszony do jej wydatnego ograniczenia. Dziś Niemcy mają 136 ludzi na km. kwadratowym, a np. Polska tylko 90 ludzi, ale około 1975 r. Niemcy mogą mieć już około 110, gdy Polska blisko 120!"

Zjawisko to zadaje też kłam idiotycznym twierdzeniom niemieckim o ich „przestrzeni życiowej":

Prawo do życia i prawo do „życiowej przestrzeni" mają przede wszystkim narody wielkie, rozrastające się — i nie będące — jak właśnie Niemcy — prowokatorami nieustannych awantur wojennych w świecie. Awantur, w których przeważnie prowokatorzy biorą w skórę, aż miło...

COŚ O NAS

Zostawmy na chwilę na uboczu zagadnienia tak zwanej „wielkiej polityki", a przyjrzyjmy się porządkom na naszym własnym podwórku. Właśnie przed paru dniami zamknięto sesję nadzwyczajną Sejmu i Senatu. Uznania dla prac izb parlamentarnych nie znalazł nikt, poza — naturalnie — prasą „ozonową". Nawet „Polityka" (nr 18) uważa, że o pracach sejmowych starczy napisać tak:

„Ostatnie plenarne posiedzenie Sejmu zwołano, prawdopodobnie, nie tyle dlatego, żeby załatwić (systemem wstać i siadać) poprawki Senatu, ile raczej dla wysłuchania ostatnich ojcowskich uwag pana marszałka."

Jeżeli cała działalność Sejmu ogranicza się do załatwienia spraw w uproszczony sposób „systemem wstać i siadać" (jak pisze „Polityka"), to może szkoda tych 200 000 złotych miesięcznie, przeznaczonych na same tylko diety poselskie?

Lepiejby dać to na FON! Pożytek będzie napewno większy!

HIERARCHIA POTRZEB

Na jedną z bolączek dzisiejszej rzeczywistości polskiej zwraca uwagę w artykule wstępnym „Dziennik Poznański" (nr 141):

„Gdy syn chłopski traci rok na uniwersytecie, bo brakuje mu na opłacenie czesnego, nie wolno za największy obowiązek narzucać ojcu, nie mogącemu pomóc synowi... przebudowę płotu czy rozebranie chlewa i pobudowanie nowego. Bo brak ustalonej hierarchii potrzeb prowadzi w ten sposób do nonsensów."

Tak[illegible] nonsensów jest u nas — niestety — wcale dużo...

(ja)

Ubito... ustawę o uboju rytualnem

W minionej sesji ciał ustawodawczych Sejm i Senat nie załatwił kilku projektów ustaw pozostających w komisjach. Wśród 9 niezałatwionych projektów ustawodawczych, które zgłoszone były przez rząd, bądź przez posłów, znajduje się projekt ustawy o zniesieniu uboju rytualnego.

Dodajmy, iż w sejmie i senacie jest właściwie tylko „Ozon", który głosi hasła antyżydowskie. Okazuje się, że tylko głosi, bo jak trzeba czynu, to wtedy: OZON ŻYDOM RZEPKĘ SKROBIE!

Włochy „przestrzenią życiową" dla Niemiec

Z Austrii donoszą, że istniejący tam specjalny wydział dla obrony interesów niemczyzny w Tyrolu opracował broszurę, która rozrzucana jest masowo wśród Niemców, zamieszkałych w południowym Tyrolu w granicach Włoch.

Broszura ta ze względu na przyjaźń niemiecko - włoską nie zawiera wprawdzie akcentów antywłoskich, — podaje natomiast specjalnie ujęty zarys historii stosunków włosko - niemieckich. Z zarysu tego zupełnie niedwuznacznie wynika, że Włochy były zawsze „przestrzenią życiową" Niemiec.

Broszura kończy się zapewnieniem, że w ramach przyjaźni włosko - niemieckiej znaleźć muszą należyte uwzględnienie słuszne postulaty Niemców południowo - tyrolskich, dla których najważniejszym obowiązkiem na dziś jest trwanie w wierności dla niemczyzny.

POPIERAJ PRASĘ NARODOWĄ

Na froncie walki o Wielką Polskę

Stronnictwo Narodowe w Wielkopolsce

POZNAŃ-miasto

Łazarz. Zebranie plenarne koła S. N. odbyło się we wtorek, dnia 20-go czerwca br. pod przewodnictwem kierownika kol. red. St. Tabaczyńskiego. Aktualny referat o dzisiejszej sytuacji politycznej wygłosił red. A. Trella. Po załatwieniu bieżących spraw organizacyjnych zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

Wilda. We wtorek, dnia 20 czerwca br. odbyło się zebranie plenarne koła S. N., połączone z przyjęciem nowych członków. Po raporcie i od śpiewaniu przez obecnych „Pieśni Bojowej" zebranie zagaił kierownik kol. Płaziński. Do kandydatów kol. kierownik wygłosił okolicznościowe przemówienie o zadaniach i obowiązkach członków S. N., po czym odebrał od nich przyrzeczenie organizacyjne i udekorował ich „mieczykami Chrobrego".

Krótki referat polityczny wygłosił absolwent kursu prelegentów przy Zarządzie Grodzkim S. N. w Poznaniu, kol. Chudziński Tadeusz. Piękną uroczystość zakończono od śpiewaniem „Hymnu Młodych".

Jeżyce. Zebranie plenarne koła S. N. odbyło się w czwartek, dnia 22 czerwca br. pod przewodnictwem kierownika kol. dr Bernackiego, który też wygłosił dłuższy referat polityczny.

Ciekawą prelekcję nt. wykopalisk w Biskupinie wygłosił kol. prof. Stiller. Przystępnie ujęty referat przyjęli zebrani z dużym zainteresowaniem.

Odśpiewaniem „Hymnu Młodych" zebranie zakończono.

POZNAŃ-powiat

Kostrzyn. Dnia 21 czerwca br. odbyło się tu zebranie plenarne koła, zwołane celem wyboru nowego kierownika; dotychczasowy bowiem kierownik koła S. N. w Kostrzynie, kol. Sikorski ustąpił z zajmowanego dotąd stanowiska. Miejsce jego zajął obecnie kol. Marciniak.

Zebraniu przewodniczył delegat Zarządu Grodzkiego S. N. na miasto i pow. Poznań — kol. Prawniczak, który też wygłosił aktualny referat polityczny.

Czerwonak. Zebranie plenarne koła S. N. odbyło się w niedzielę, dnia 25 czerwca br. Referat polityczny wygłosił kol. Biniakowski.

Skórzewo. W niedzielę, dnia 25-go czerwca br. koło S. N. w Skórzewie obchodziło piękną uroczystość poświęcenia własnego proporca. Obchód rozpoczął się zbiórką, do której stanęło przeszło 300 członków S. N. oraz 12 proporców z pobliskich kół. Po raporcie nastąpił wymarsz do kościoła na Mszę św., podczas której nowy proporzec koła S. N. Skórzewo został uroczyście poświęcony. Po Mszy św. wrócono na boisko KSM., gdzie — w obecności przeszło 500 osób — odbyła się uroczysta akademia.

Po zagajeniu i odśpiewaniu przez obecnych „Pieśni Bojowej" nastąpiła dekoracja kilkudziesięciu nowych członków „mieczykami Chrobrego". Najbardziej podniosłym momentem uroczystości było wręczenie — przez delegata Zarządu Grodzkiego S. N. na miasto i pow. Poznań — proporca chorążemu i złożenie przez tegoż ślubowania. Z kolei odczytano liczne telegramy z życzeniami, m. in. od sen. Seydy i ks. Czartoryskich z Konarzewa. Po interesującym referacie politycznym, wygłoszonym przez kol. Holasza z Poznania, przemówił krótko — w imieniu rodziców chrzestnych nowopoświęconego proporca ks. proboszcz Laskowski z Konarzewa.

Podniosłą uroczystość zakończył odśpiewany wspólnie „Hymn Młodych".

GRODZISK

W lokalu własnym przy ul. Kościelnej odbyło się alarmowe zebranie tut. koła S. N. Po zdaniu raportu prez. pow. S. N. kol. Tadeuszowi Górczakowi z Nowego Tomyśla oraz odśpiewaniu „Pieśni Bojowej", kierownik koła kol. Ludwik Koliński omówił sprawy organizacyjne. Z kolei kol. Tadeusz Górczak wygłosił obszerny referat polityczny, dający pogląd na obecne położenie międzynarodowe. Po krótkiej dyskusji zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

OBORNIKI

Przy licznym udziale członków i sympatyków odbyło się w sali Strzelnicy nadzwyczajne zebranie S. N., które zagaił, po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej", prezes pow. kol. Ulatowski. Referat pt.: „Błędy dzisiejszej rzeczywistości" wygłosiła kol. Misterska. Drugi referat o programie gospodarczym S. N. wygłosił prezes Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych „Praca Polska" kol. Władysław Bromberek. Nad referatami wywiązała się ożywiona dyskusja.

OSTRÓW

W Hotelu „Polonia" odbyło się zebranie tutejszego Koła S. N. Dotychczasowy kierownik kol. Jan Adamczak ustąpił ze swego stanowiska, wobec tego Zarząd Powiatowy S. N. powierzył sprawowanie tymczasowego kierownictwa kol. Feliksowi Leśniczakowi. — Sekretariat sprawuje obecnie kol. Knaflewski, referat finansowy kol. Wacław Ludwik, referat gospodarczy kol. Kalikst Kaczmarek, a wyszkoleniowy kol. Tadeusz Juengst. Po wysłuchaniu krótkich sprawozdań odnośnych referentów, adw. Stanisław Janiszewski wygłosił referat nt. Polski i Gdańska. „Hymnem Młodych" zebranie zakończono.

ŻNIN

Wielkie zebranie S. N. odbyło się w Rogowie. Referat nt. obecnego położenia wewnętrznego oraz polityki zagranicznej wygłosili delegat Zarządu Okręgowego S. N. oraz członek Zarządu Powiatowego S. N. W dyskusji na żądanie wszystkich obecnych kierowników koła podał do publicznej wiadomości nazwiska tych obywateli, którzy utrzymują dotąd jeszcze stosunki handlowe i osobiste z Niemcami i żydami. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty". — Zebrania alarmowe S. N. odbyły się w Murczynie, Sulinowie i Dochanowie, na których lustrację przeprowadził delegat Zarządu Powiatowego kol. Różański.

Z. Z. „Praca Polska"

POZNAŃ

Dnia 14 czerwca br. odbyło się zebranie miesięczne sekcji pracowników Rzeźni Miejskiej. Przewodniczył sekretarz Zarządu Okręgowego kol. Odrobny, który też wygłosił referat.

Dnia 16 czerwca br. odbyło się zebranie sekcji posłańców. Przewodniczył prezes, kol. Kotecki. Referat wygłosił wiceprezes Zarządu Okręgowego kol. Rotnicki.

Dnia 17 czerwca br. odbyło się zebranie sekcji przemysłu spożywczego, pod przewodnictwem kol. prezesa Jelewskiego. Referat zawodowo-organizacyjny wygłosił kol. Rotnicki.

Dnia 18 czerwca br. odbyło się zebranie sekcji przemysłu papierniczego, Przewodniczył kol. prezes Szczepański.

GOSTYŃ

Zebranie oddziału Z. Z. „Praca Polska" w Gostyniu odbyło się dnia 18 czerwca br. pod przewodnictwem kol. prezesa Węglarza. Referat o sprawach zawodowo - organizacyjnych wygłosił kol. Odrobny.

MOSINA

Dnia 17 czerwca br. odbyło się zebranie pracowników pralni chemicznej „Barwa", zgrupowanych w Z. Z. „Praca Polska". Przewodniczył kol. prezes Barcz; referat wygłosił kol. Odrobny.

OSTRÓW

W ubiegłym tygodniu odbyło się tu zebranie oddziału metalowców Z. Z. „Praca Polska". Przewodniczył mu kol. prezes Drygas; referat wygłosił kol. Odrobny.

PNIEWY

Zebranie miejscowego oddziału Z. Z. „Praca Polska" odbyło się w ubiegłym tygodniu. W miejsce ustępującego prezesa kol. Szulca, wybrano nowego w osobie kol. Kowalka. Sprawy zawodowo - organizacyjne omówił kol. Odrobny.

WITASZYCE

W ubiegłym tygodniu odbyło się tu zebranie robotników przemysłu ceramicznego, zorganizowanych w Z. Z. „Praca Polska". Przewodniczył kol. prezes Gruszyński z Jarocina. Referat wygłosił kol. Odrobny z Poznania.

Konto P.K.O. Poznań 211 424. — Nr kartoteki poczt.: Poznań I. 118. — Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 13 — 14.

Adres Redakcji i Administracji:
Poznań, św. Marcin 65, m. 14.
Telefon 19-49.

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie 45 groszy, kwartalnie 1,25 zł, półrocznie 2,50 zł, rocznie 5,— zł.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dra T. Wróbla. — Redaktor: Janusz Patalong. — Poznań.

Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia Techniczna, Poznań, ul. św. Marcina 63.